



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

Kat. Rom.

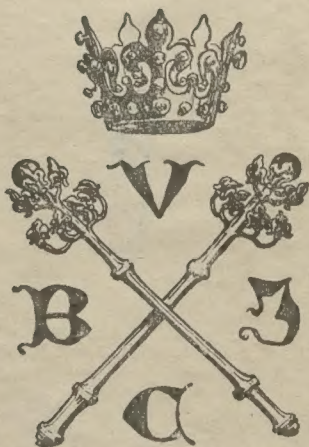
42221

I

Mag. St. Dr.

P

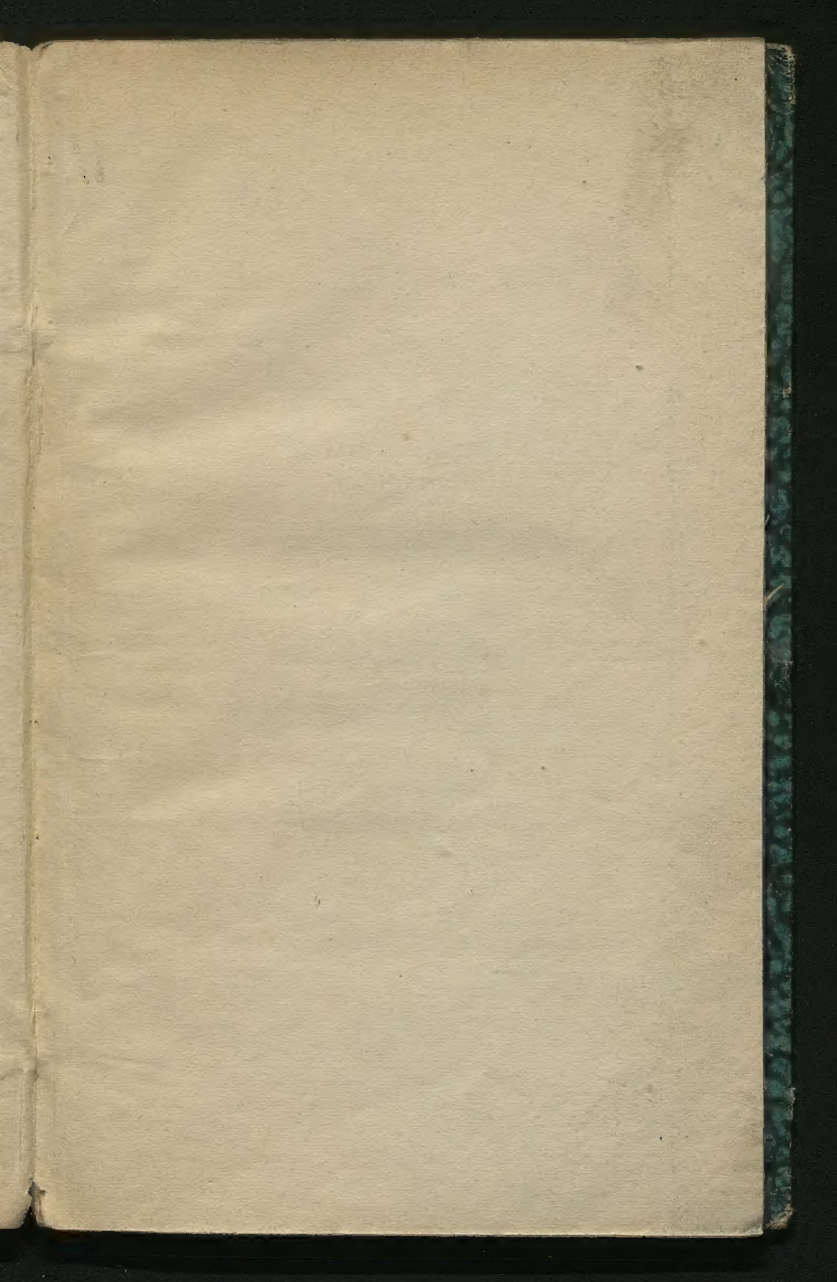
autor Brossmann J.

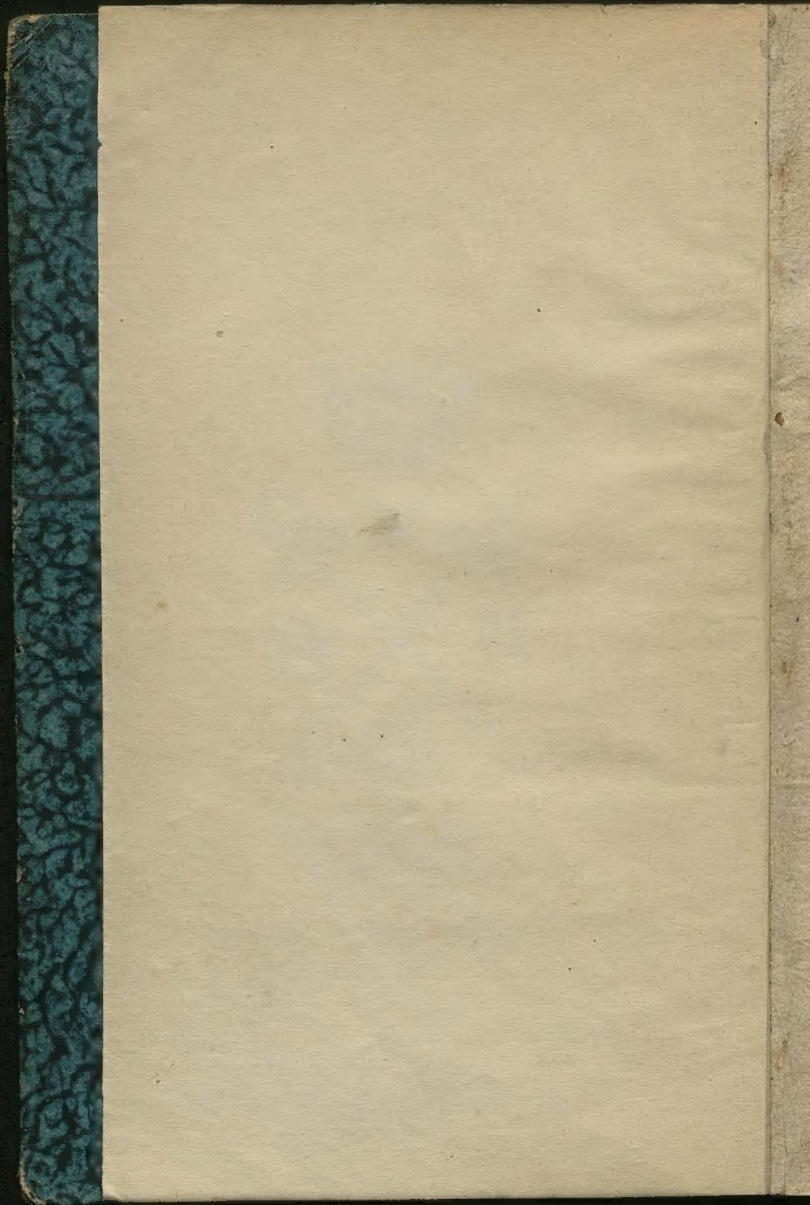


42221

I

~~Teol. pol. 9684~~





M O D A

NIESMIERTELNOSCI
LUDZKIET DUSZY Z NATURY
CZŁOWIEKA
DOWODZĄCA.

~~H. Z...~~
S. Januśkiewicz
Nam. Sen. Rys...

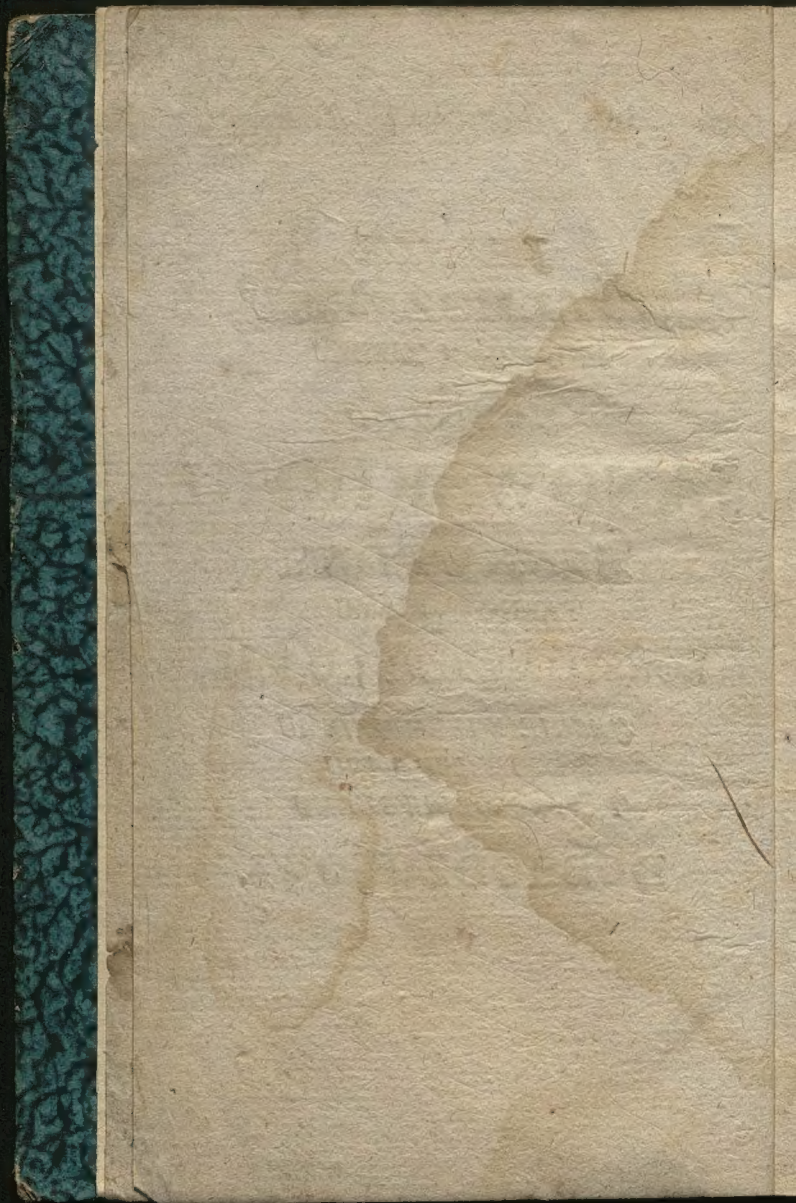


42221

I

171

JASNIE
WIELMOZNEMU
JEGOMOŚCI KIEDZU
NA
JANOWKU
JANOWSKIEMU
BISKUPOWI
TARNOWSKIEMU
KONSYLJARZOWI J. C. K^M.
JASNIE WIELMOZNEMU
JEGOMOSCI PANU
I NATOSOBLIWSZEMU
DOBRODZIEJOWI:





Pańie Wielmożny Pasterzu!

Daleko podobno więcej, iak kto mniema, znajduie się takowych, którzy o nieśmiertelności duszy człowieka, która naygłówniejszym fundamentem cnoty iest, wątpią; dla tego nie można się dziwić, że zepsucie obyczajów i wzgarda religii, coraz bardziey a bardziey się rozszerza; gdy bowiem wiara o nieśmiertelności duszy, iako fundament cnoty, podkopana zostanie, żadnym sposobem religia i cnota utrzymać się nie będą mogły. Ale iak można takowych niedowiarków o nieśmiertelności duszy przekonać? — Z obiawienia? to nie iest u nich w powadze: z natury człowieka? tey oni nie dochodzą.

Sądzi

Sądziłem tedy za rzecz potrzebną, to, com
u pogańskich i chrześcijańskich mędrców czytałem,
którzy tę prawdę z naturalnych źródeł dowo-
dzą, zebrać w iedną mowę, i tę przy publi-
czney promocyi szkolney młodzi, kazałem u-
czniom moim dla ich własnego pożytku pero-
rować. Ta mowa znalazła u wszystkich po-
wszechną zaletę, a wielu z przytomnych Go-
ści życzyło sobie, aby była na polski język
przetłomaczona, i ku powszechnemu dobru
Chrześciana do druku podana. Z ukontentowa-
niem dopełniłem życzeń tych religii przyia-
ciół, starałem się o polskie przetłomaczenie,
które Tobie Jaśnie Wielmożny Pasterzu! ofia-
rnię, ażebym się tak wielu już odebranych
dobrodziejstw iakożkolwiek godnym pokazać,
poki nie nabędę sposobności tychże dobrodziejstw
stać się godniejszym.

Jeżeli Jaśnie Wielmożny Pasterzu! bę-
dziesz sądził tę mowę godną być druku, z
tey przyczyny: że ona niektórych przecież
niedowiadków mogłaby nawrócić, lub też nie-
których wiernych od przyszłego niedowiarstwa
wstrzymać, albo także w wątpliwościach zosła-
jących od nichże szczęśliwie uwolnić: pozwol,
aby

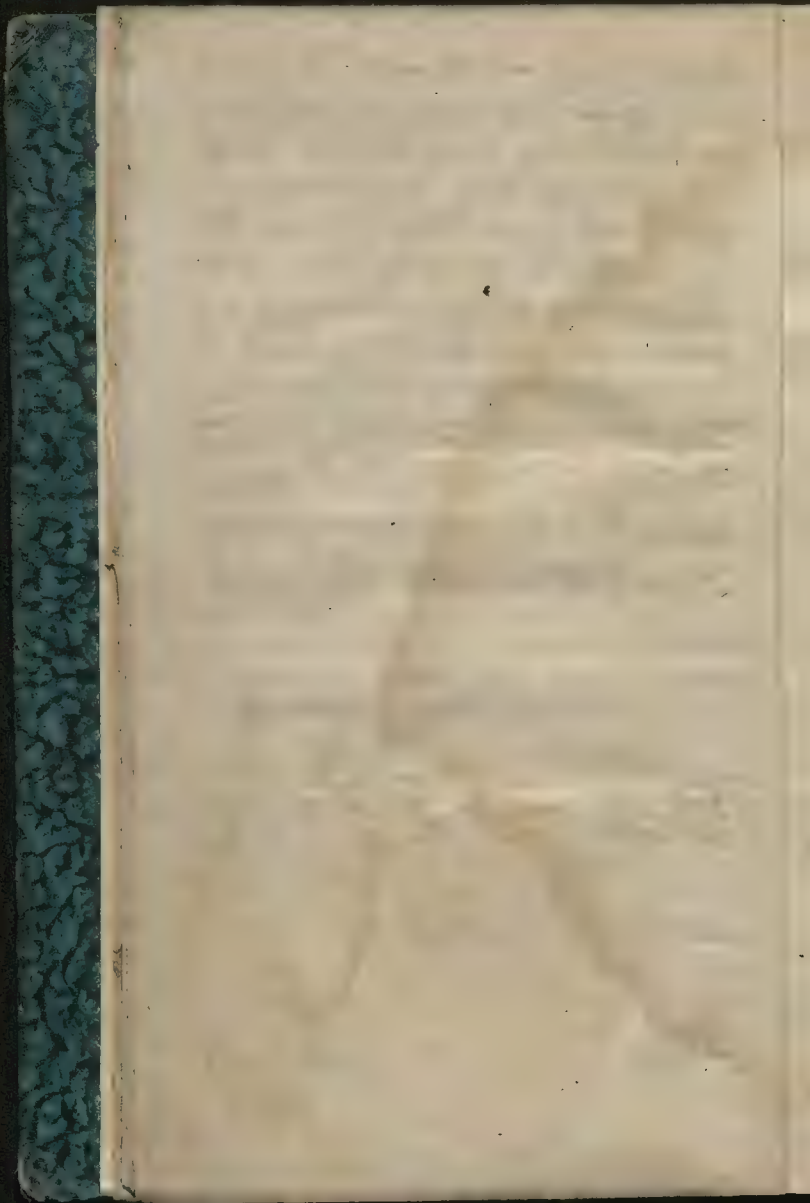
aby pod twoią z druku wyszła protekcyą;
a tym sposobem dowody w niey przytoczone
będą poważnieysze, i cała mowa dla twego
zalecenia wielom stanie się przyjemniejszą.
Jeżeli by zaś twoim Jaśnie Wielmożny Pa-
sterzu zdaniem nie była godną druku: dosyc
będzie dla mnie za moją pracę nadgrody, gdy
tę mowę tylko, iako prawdziwy moiego ku
tobie Jaśnie Wielmożny Pasterzu naygłę-
szego uszanowania i naygorętszey wdzięczno-
ści dowod łaskawie przyymiesz od

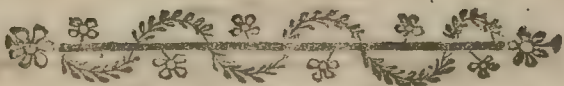
Twego
Jaśnie Wielmożny Pasterzu

nayniższego sługi

Dań w Tarnowie
dnia 18. Marca
1798.

X. J. Brofsmanna
Profefsora Póëtyki
w Gymnafium Tarnowskim.





*Jakem icst przekonany, tak
mniemam — Gdy dusza w ie-
dnym oka mgnieniu niezmierną
przebiega przestronności, gdy o
przeszłości tak dobrze pamiętać
a przyszłość przewidzieć może
gdy tyle sztuk i umiejętności wy-
nalazła, możesz więc być iey
natura smiertelna?*

CICERO w swym Katonie.

M O W A

O NIESMIERTELNOŚCI DUSZY.

Nie dziwuy się szacowna Publiczności,
iżesmy, którzy ledwo co roztropnie myśleć
i sądzić o rzeczach zaczynamy, my niedo-
skonali ieszcze mówcy, tak wysoką i rozu-
mowi samemu, iako się zdaie, niewyrozumi-
ała materya za treść naszey wybrali mo-
wy. — Wyfoka iest ta materya mowy na-
szey dla rozumu ludzkiego, a nadto wyso-
ka

ka dla pojęcia młodzieniaszka, to jest prawda; ale oraz tak potrzebna dla serca ludzkiego, tak potrzebna dla ukształcenia serca młodzieniaszka, że my ją obrać musieli. Wkrótce oddaliśmy się z tutejszego Gimnazjum, opuściliśmy ten świat mały, gdzie luboby się iaka w rozum i serce nasze wkraść mogła była trucizna, przecież złym skutkiem przez zbawienne środki można było zapobiedz. — Ale wywiedziemy na świat wielki, którego powietrze tak jest moralną przeiętą zarazą, iż każdy jego powiew, nas otuła, każdy duch umorzyć nas i zgubić może. Będą nas wprowadzić prowadzić, będą nas wzmacniać te zbawienne nauki, któreśmy tu słyszeli, które tu w serca i pamięć naszą gorliwie wpaiane były; te same mogłyby nas od obfzernego gościnka występków odstraszyć, a na wzkiey ścieżce cnoty utrzymać: lecz o iak łatwo te nauki przez pochlébne nowotnych mędrków zdania z pamięci naszej wymazane byđź mogą! Jak łatwo w śród tak licznego upoważnionéy zbrodni zgielku w sercu naszym wygasnąć mogą! — Cóż w ten czas, przy tak wielkich do występków powabach, przy tak silnych zbrodni ponętach, na ściesze cnoty i prawdy utrzymać nas potrafi? Myśl ta iedna: "Dusza moja jest
„ nie-

„nieśmiertelna” może to potrafić. Myśl ta „Za moje dobre postęпки, wieczna mię czeka nadgroda — Wieczna kara za zbrodnie” Ta myśl wystarczająca jest do wrażenia każdemu chęci do cnoty, a wstrętu od sprofnego występku. —

A gdy tak władza świecka rządząca, iako też i kościół za dobrą i potrzebną rzecz osadzili, aby ta nauka w samych najpierwszych dziecinności latach, w młodociane była wpaiana umysły, gdy ona Boskim jest utwierdzona Obiawieniem; czemuż się nie ma godzić dorostęły już młodzi dochodzić téy prawdziwéy objawienia nauki? i kiedy ona do ludzkiéy natury jest naybardziéy stosowną, z téyże saméy natury ją dowodzić, aby z tych tryumfować można, którzy są tak zuchwali, i zapamiętali, iż tę nayważniejszą i naysilniejszyą chwiejącę się młodzi podporę cnoty zniszczyć i obalić pragną? Nie jesteśmy w prawdzie tak wyćwiczeni, abyśmy sami mogli w głębi ludzkiego rozumu doskonałych wyszukać dowodów na potwierdzenie tak ważnéy nauki; i na to się także nie odważemy: ale użyjemy pomocy wielkich ludzi, Pisarzów tak w pogaństwie iako i w Chrześcijaństwie sławnymi swemi kwitnącymi

cych dziełami. — Niech nam Sokrates, Cicero, Seneka, Haller, Utz, Wieland, Joung, i inni tym podobni, będą przewodnikami, za ich my poydziemy śladem, do ich zdania myśli nasze kierować będziemy.

I w saméy rzeczy, jeżeli ich pisma w téy wysokiéy materyi z uwagi czytamy, o tak wiele znajdziemy nieśmiertelności Duszy dowodów, z saméy ludzkiéy wy-czerpanych natury! Z tych więc źródeł następujący mowy nasze czynimy po-dział.

Wzrost ludzkiego rozumu będzie pierwszym: obowiązek być cnotliwym, będzie drugim: namiętności zaś nasze trzecim będą Nieśmiertelności duszy dowodem. — a niniejszéy mowy treścią.

Nieustanne postępowanie ludzkiéy Duszy do doskonałości, a niemożność iéy dopięcia niech pierwszym nieśmiertelności Duszy będzie dowodem. —

Jakimże sposobem może przyysdź na myśl człowiekowi, iż dusza jego tak sposobna do nabycia co raz większych, a większych doskonałości, ledwie co na świat
wy-

wyšla, natychmiast się ma w nic obrócić? Czyliż Stwórca nadaremnie ją tą udarował zdolnością? — Możeż nayrozumniejszy Istota, czynić rozumnie, a bez zamiaru? — Byłoby to Bożkiéy przyzwoito Mądrości, utwarzać Istotę nieskończonéy zdolności; aby ją w krótkce zniszczyć na wieki? — Bydlę po niejakim czasie przychodzi do ostatniego doskonałości szczebla, którego nigdy przestąpić nie może. Gdyby tysiące lat żyło, nicby więcéy wiedzieć, nic więcéy czynić, niczego by więcéy żądać nie mogło, nad to, co po dosięgnionym w niewielu latach doskonałości stopniu, w stanie jest czynić, wiedzieć, i żądać. Człowiek zaś przeciwnie, gdyby swym wiekiem w w starości się równał słońcu, będzie iednak małoletnim patryarchą, i w porównaniu tego, czego by się ieszcze mógł nauczyć, musiałby umrzeć nieukiem. Gdyby bowiem wzrost ludzkiego rozumu tak prędko mógł doysdź do naywyższego doskonałości stopnia, jak prędko dochodzi instynkt zwierzęcia, możnaby podobno ztąd wznosić, że dusza ludzka podobnież ze zwierzęcą zniszczoną będzie. Lecz gdy dusza ludzka nigdy do naywyższego nie dochodząc stopnia, nieustannie w wiadomościach postępuje: czyliż podobna, aby zaraz na początku

WZRO-

wzrostu swego w nie się obrocić miała? — Trzeba więc przyznać, albo że dusza nasza jest nieśmiertelna, i na wieki coraz w wiadomościach wzrastać będzie; albo że człowiek stworzeniem jest daleko niedoskonałym, daleko nieszczęśliwszym, daleko politowania godniejszy nad bydła; ponieważ bydło w krótkim do swéj doskonałości dochodzi czasie, człowiek zaś na tym świecie nigdy osiągnąć iéy nie może.

Z téy to przyczyny stoletny Teofrast, lubo całe swe życie niepospolicie pracował, umierając uskarżał się: z téy przyczyny Arystoteles narzekał na niesprawiedliwość natury, która wrony i jelenie tak długim udarowała wiekiem, iakiego niepotrzebuia. Człowiekowi zaś tak krótką naznaczyła metę, iż ledwo się uczyć zaczyna, umierać już musi. —

Tak jest: nieskończone są chęci i siły człowieka, w poznawaniu i badaniu rzeczy; nie na inny więc koniec, tylko na nieskończone uwagi nad rzeczami muszą być stworzone. Jeżeli zaś człowiek po śmierci myślić i dochodzić przestanie, o! iak niedoskonałym w porównaniu z zwierzętami jest

stwo-

stworzeniem! jest wyrodkiem natury, jest hańbą nieba, jest sromotną w stworzeniu płamą, którą i ludzki naród i Stworzyciela ochyldza. — Trzeba więc albo na nieśmiertelność duszy pozwolić, albowi też lżyć o-raz Boga i ludzi.

Ale dochodźmy ieszcze mocniejszego dowodu nieustającej trwałości duszy na-ſzćy w człowieka naturze. — Dowodem tym jest obowiązek być cnotliwym. — Wszakże nie znajdziemy tak z rozumu o-branego, któryby ten obowiązek zaprzeczał. Jeżeli bowiem dusza ludzka jest śmiertelną, cnoty więc obowiązek, jest niepoiętnym i rozumowi się sprzeciwiającym obowiązkiem. — Cnota sama, i ićy nadgroda ginie. Mówię nayprzod: Jeżeli Dusza ludzka jest śmiertelna, cnota ginie — Naczmże bo- wiem zależy cnota? jeżeli nie na usilnym starunku o nasze prawdziwe szczęście, a do dopięcia prawdziwego szczęścia, sama tyl-ko cnota jest śródkiem — Jeżeli zaś czło-wiek z duszą umiera, cóż za szczęście bę-dzie prawdziwćm dla człowieka na tym świecie szczęściem? Chyba to, w czćm on dla siebie rozkosz i ukontentowanie znajdu-je naywiększe. Jeżeli się zaś znajdą (a tych liczba jest nie mała) co przez potwarze, u-
ci-

ciski nędznego, niesprawiedliwość, różne pochlébstwa zamierzonego dostępują szczęścia) a iak go nierzadko dostępują —!) Czyliż potwarz, uciski bliźniego, niesprawiedliwość, pochlébstwa, słowem: czyliż zbrodnia nie staie się cnotą? — Jak to? — ponieważ zbrodnia dla takiego człowieka iest śródkiem do ufzcześliwienienia go prowadzącym. Ale powie kto, że ten los przez zbrodnie zrobiony, nie iest prawdziwém szczęściem. Cóż? iestże iakie dla ginącego na wieki człowieka prawdziwe szczęście? — to tylko dla niego iest naywiększém, w którém naywiększą znajduie rozkosz. Znajduie ją w cnocie, niech będzie cnotliwym; czuie ją zaś w zbrodni, niech będzie występny, aby był szczęśliwym, iak tylko bydz może. Cnota więc i zbrodnia równym do dostapienia szczęścia będą śródkiem; istność zaczém cnoty zupełnie zniszczona będzie.

Powtóre, jeżeli człowiek iest śmiertelnym, upada cnoty nadgroda. Za Oyczyzną lub Religią umrzeć, a umrzeć dobrowolnie, iest naywyższy cnoty stopień. Oyczyznę zdradzić, wiary się zaprzec, zbrodni iest naywyższy szczebel. Który za Oyczyznę ginie, za Religią umiera, ten z
chwa-

chwałą naywiększą umiera; który zaś zdrajcą jest oyczyzny, lub wiary odstępca, z naywiększą umiera sromotą. Ale obydwu umierają wcale, i na zawsze. Jeżeli tedy dusza ludzka jest śmiertelna, zyskujesz więcéy cnotliwy nad zdraycę? — Umierającego dla oyczyzny lub religii, będzie potomność chwalić, czcić, i wielbić, daymy przez setne lata: zdrajcą zaś oyczyzny i religii będzie potomność gardzić, nienawidzić go, i przeklinać, daymy także przez setne lata. Jeżeli tedy z śmiercią się wszystko kończy, jeżeli się niczego spodziewać można: iakąż korzyść obydwu odniosą z téy chwały, lub sromoty? taką, iaką trup przy rozśiekaniu i spaleniu go, lub przy uszanowaniu i balsamowaniu odnosi.

Oprócz tego głosu świata, sąd potomości zawsze jest sprawiedliwym głosem; zawsze jest powszechnym sądem? Czyliż i naywięksi zbrodniarze od świata i ułudzonéy potomości uwielbieni, a nacynotliwsi zhańbieni nie bywają? — Któryż cnotliwy iednomyślną ziednał sobie pochwałę? — Któraż zachwalona i uwielbiona cnota złośliwéy i zawiśtnéy uszła potwarzy? — daymy to, że ieden cnotliwy od ludzi nagrodę odbierze: nie zostaniesz przeciwnie

B dzie-

sięciu bez nadgrody? co mówię: bez nadgrody? owszem w zupełném u ludzi zapomnieniu? —

Nakoniec wiecę powiem, prawda jest, że każda cnota była czczona od ludzi; ale któryż takżę zbrodni ołtarza nie wystawiono? — prawda, że wielu cnotliwych w nagrodę ich cnoty na wysoki godności wyniesiona stopień; ale czyliż zbrodnia równę często nie dopięła dostojności? — Jeżeli tedy z życiem człowieka wszystko się kończy; jeżeli śmierć żadną nie zostawia nam nadgrody nadziei; więc cnota i zbrodnia równą odbierają nadgrode, a tym sposobém nadgroda cnoty zginęła.

Tak jest człowiecze! który myślisz, że potyczka oddzielająca cię od twęj oyczyzny na placu bitwy, oddziela cię razem i od wieczności; iak możesz rozumnie, kiedy oyczyzna lub Bóg sam twego życia wymaga, za oyczyznę lub Boga śmiało umierać? — jeżeli z twoją krwią, z ran twych toczącą się ginie twoja nadzieja: jeżeli nie ma téj Wszechmocności, któraby twe bohaterские mogła nagrodzić dzieła: któraby blizny twoje dla oyczyzny, dla Religii odniesione nieśmiertelną uwieńczyła chwałą; bądź

bądź głuchym na wołanie twéy konającéy
oyczyzny, bądź nieczułym na głos Boga sa-
mego, a zachoway twe życie. Naypiérw-
szym bowiem jest obowiązkiem : człowie-
cze ! kochay siebie samego. Nikt cię od tego
obowiązku odsadzić nie ma prawa. Kochay
siebie samego, zachoway twe życie, staray
się o szczęśliwość ; a cnota sama do niéy
cię zaprowadzi.

Jeżeli zaś dla cnoty giniesz, a iak mó-
wisz na wieki giniesz ; więc przez cnotę nie
możesz stać się szczęśliwym — owszem dla
cnoty przestaiesz być szczęśliwym. —
Cnota więc będzie przestępstwem. A w sa-
mém rzeczy bez nieśmiertelności umierać za
Oyczyznę, nie jest chwalebne dzieło ; ale
raczéy pycha, łakomstwo, złość, zapalczy-
wość, chęć zemsty ; albo jest lekkomyślna od-
waga w okazaniu się, żeś bohaterem ; jest to
wściekłość, jest nayobrzydliwsze samobóy-
stwo. Niech nawet cały naród, który swego
zysku z twoją szuka stratą, pochwały twe
wykrzykuje ; niech uwielbia w swéy wygra-
néy dzielne twoje męztwo ; a jednak z dru-
giey strony wołają na nas natura, sumnienie
i rozum, wołają aż do serca rażącemi gło-
sy : „ Człowiecze bądź cnotliwym ! „ —
więc

więc albo nas natura, sumnienie i rozum
oszukują, albo nasza dusza jest nieśmiertel-
ną. —

^ Ale słyszę głos niedowiarka: Czyż
nie ma na tym świecie cnota ukontentowa-
nia? czyż cnota sama w sobie nie ma zapła-
ty? Tak jest, ma ona w sobie roszkosz, ma u
ukontentowanie; ale ta roszkosz i ukontento-
wanie; drogo są zapłacone: ma ona nadgro-
dy; ale te bardzo niepewne. — W tym
świecie nie niedoskonałości naszej cnota z zbrodnią
nieustanną między sobą prowadzi walkę —
Cnotliwy musi często tych ukontentowań,
tych rozkoszy, téj zapłaty z trudnością się
dobijać, a częstokroć one ofiarą swego ma-
jątku, godności stopnia, ba nawet i życia
stratą przypłacić. — Jakież więc zostają te
ukontentowania, iaka roszkosz, iaka zapłata
cnory? — a gdyby się też iakie zostały;
czyliż te są tak wielkie? czyliż te są tak
wielkie? czyliż te są tak wielkie? czyliż te
są tak wielkie? czyliż te są tak wielkie?
Czyliż cnota bez nadziei przyszłej nadgro-
dy równie skutkować będzie pociechy w
rozpalonym Falarysa wole, iako i na usta-
nym rozami łożu? — Bynaymniéy; przy tak
szczupłym żołądkiem, którego cnota na ziemi
swoim udziela obrońcom, musi cnotliwy od
głodu umierać. Niech ten który w iéj pię-
kności naybardziéy jest rozkochanym, swe-

go. serca się spyta, dla czego ją tak bardzo kocha, a dojdzie, iż to iego przywiązanie iedynie na téj zasadzone jest nadziei, iż cnotliwego życia, przyszła nie minie nadgroda. — Ale nie maż cnota w sobie powabów? tak jest — Ona jest córką niebios, ona jest cudownie piękna, ale człowiek swego także szuka zysku; gdy więc cnota z pięknością tylko, a bez posigu przyszłéj nadgrody zostanie, mało znajdzie kochanków. — Będzie się człowiek iéy dziwił, będzie ją wielbił, ale się o nią starać nie będzie — Ztąd nieśmiertelność jest cnot wszystkich zródłem, które gdy wysuszone zostanie, wszelka cnota ustawać musi. Jako w umierającéy matce płód obumiera; tak z umierającą nieśmiertelnością cnota także umiera. Dla tego myśl o zniszczeniu nie razem się z nami rodzi; natura, ieszcze nie zepsuta natura, na taką myśl wzdryga się — Myśl ta jest późniejsza, jest to naturze przeciwné życzenie, które nie pierwéy w człowieku powstało, aż on w swém zarażonym sercu cnoty umorzył ślady — Bo bydź cnotliwym, a w nieśmiertelność duszy nie wierzyć, podobnym jest bydź owemu szalone-mu rolnikowi, któryby pracowicie i troskliwie uprawił rolę, i sypał w nią kosztowne

wne nasiona, a niechciał wierzyć, iż te kiedyś zeydą, i sowity mu przyniosą owoc. —

Tak mocne wystawia nam nieśmiertelności dowody wrodzony człowiekowi obowiązek być cnotliwym; ale nie mniéj nas o tém namiętności ludzkie przekonywają. — Weźmy z nich najmocniejszą namiętność człowieka ambicyą, a ta nas nauczy, że dusza człowieka jest nieśmiertelną. Ta namiętność, która ducha naszego czyni ziemskim niewolnikiem, niech nas oraz prawemi nieba dziedzicami być okaże.

Jak człowiek żwawo dobiia się sławy, iak się on wielką czci chęcią pali; ale równie troskliwie stara się przed ludźmi tę swoją chęć utaić, to swoje usilne o sławę dobiianie się ukryć. Jak tylko nasza myśl dopięcia sławy będzie od kogo postrzeżona, lubobyśmy iéy żądali dla naysławniejszych dzieł i od naysławniejszych ludzi, iaki się natychmiast rumieniec na twarzy naszej ukazuje! — Cóż proszę, ten rumieniec niemogący się na twarzy ukryć, okazuje? Oto on okazuje, iż nie stosowną rzeczą jest, człowiekowi u człowieka sławy szukać — On okazuje, iż z poniżeniem człowieka jest, dla swoich spraw, Boskim po-

do-

dobnych, ludzkich pochwał żądać. — On okazuje człowiekowi, iak niestawny iego jest zamiar, gdy za swoje cnoty od ludzi chce nadgrody i mówi do niego: że cnota iako jest córką niebios, takież swéy pochwały, swoiéy czci, swéy nadgrody tylko w niebie szukać powinna. Słowem: rumieniec ten, który przeciw woli naszéy na naszą twarz występuje, gdy w zapale chęci sławy w nas postrzegany bywa, oznacza duszy naszej nieśmiertelność. —

Lecz lubo żądza sławy iawnie się okazać wstydzi, przecież żadnych nie ma granic, tak co do czasu, iako co do wielkości pochwał. Niech bowiem człowiek co pięknego, chwalebnego, lub wielkiego uczyni, chęć iego sławy nie będzie nasycona pochwałami współżyjących, i applauz iednego wieku małym jest dla niego. Życzeniem iego jest: niech się odgłos sławy iego u nayspóźniéjszéy potomności odbija; niech niezliczone, ieszcze nienarodzone pokolenia, rozgłaszaia dzieła iego; Słowem: niech iego imie nieśmiertelném będzie imieniem. Czyliżby to staranie się o nieśmiertelną sławę tak bardzo trapiło człowieka, gdyby iego dusza nie była także nieśmiertelna? I
na

na cóż by się zdała iemu ta chwala u potomności, gdyby człowiek wcale zginął? —

Nietylko zaś względem czasu, jest w nas chęć sławy nieograniczona, ale też względem ięć wielkości. — Im wyższy jest stopień sławy, na którym się być widzi człowiek, tym wyższego stopnia upatruje i doysdź go pragnie. Jeżeli tego dopiąć nie może, zaczęć czuje w sobie niesmak do tego, na którym jest, stopnia. Czemuż to? — ponieważ nierówność między jego pragnieniem i między otrzymaną sławą nadto jest wielka. Słuchajcie co Cezar na najwyższym stopniu wielkości sławy stanawszy, mówi: „I iestże to wszystko?“, dopięcie zamierzonego celu było więc razem końcem iego szczęśliwości. — Człowiek zawsze sobie życzy czegoś więcej, niżeli mu świat dać może. — czyliż także tego sobie życzą zwierzęta? —

Daycie człowiekowi i cały świat, a nie daycie więcej nic onemu, już szczęśliwość iego skończyła się. Nie dowodzisz to, że człowiek do osiągnięcia daleko większych iest stworzony dóbr, niżeli iemu świat dać może?

Mówi

Mówi niedowiarek: pycha ludzka, i chęć sławy zmyśliły duszy nieśmiertelność—
daymy to, lecz razem ię dowodzą.

Zmyślenie to iest więcéy niżeli zmyśleniem, iest prawda— na naturze ludzkiey ugruntow. ną prawdą. — Kto pragnie życia nieśmiertelnego dostąpić, dowodzi oraz, że takie życie bydź musi. Ponieważ natura nigdy się nie uganja za rzeczami, których niemasz. I to pragnienie życia nieśmiertelnego wrodzone iest człowiekowi, na co sami naywięksi Ateuszowie pozwalają. Bo gdyby ta chęć sławy nieograniczona, mogła bydź odłączona od natury iednego tylko człowieka od natury iadnego tylko naylichszego niewolnika; możnaby pozwolić, że ta chęć tylko nabyta u człowieka, ale iemu nie była wrodzoną. To zaś rzeczą iest nieomylną, że tak poddany w swojey chacie mieszkający coraz więszéy pragnie sławy, iako i Król zostający na tronie.

I poddani budują swoje miasto Babilon, ze słomy i gliny, mówiąc w sercu swoim tak, iak ów pyszny Król Afsyryyski: „Patrzcie na cuda moiey mocy! „ Tak owi, iako i ten czują w sercu swoim pragnienie sławy, ale ugasić go żadną miarą
nie

nie mogli. Dla tego tak tanci, iako i ten żyją w nieustannie ich trapiącym nieukontentowaniu. Czemuż proszę się tak dzieie? czemuż to tak w swéy chacie z słomy i gliny ulepionéy, równie iako i Król w kosztownych mieszkający pałacach niespokojnym, równie jest nieukontentowanym? Czemuż to w szczęściu tak bardzo się od siebie różnią a w narzekaniu zgadzają się? — Jeżeli tedy z pragnienia sławy, którego nigdy w sercu przytłumić nie potrafią, nieśmiertelność duszy zmyślą, która sama tylko go zaspokoić może, możnasz ich o to obwinić? Ale cóż to ja mówię: nieśmiertelność duszy zmyślić? — Możnaż to z myśleniem, zabobonem, lub bayką nazwać, czego każdy, bez wyjącia, w sobie niewygasłe czuie pragnienie? — A jeżeli wszyscy ludzie, niewygasłe nieśmiertelności czują w sobie pragnienie, żadnymże to nie będzie nieśmiertelności duszy naszéy dowodem? —

Gdy ludzkiego pragnienia nic na ziemi uspokoić nie może: gdy człowiek dziś iakiegokolwiek sobie szczęścia życzy, a jutro go dostąpi, i ledwie co go dostąpił, znowu drugiego coraz odmiennego sobie życzy, a to tak długo, iak długo żyje, nakoniec

niec w tym nieustannym życzeniu umiera : gdy iemu nadzieia każdego doczesnego szczęścia miłsza jest, niżeli cieszenie się niém : Cóż to proszę, okazuje ? nie co innego iak tylko to : że człowiek nie jest dla tego świata stworzonym. — Tak jest, albo człowiek od natury bydląt różni się, jest nieśmiertelnym ; albo też koń, który swego pana nosi, daleko szczęśliwszym jest, niż pan jego własny.

Tak jest, idź niedowiarku do twego stada, na rokosznych pastwiskach pasącego się, i uważay czyli na swój los narzeka ! uważay iak się wesoło na zielonéy tuczy łące ! — Ale tobie, iako tego stada Panu, na téy niewinnéy wesołości zbywa ! Uważay z jaką to fatygą, z jakim czoła potem człowiek ziemię orać, słać ziarno, i zbierać, iak gorzko każdy w swoim stanie na chleb pracować musi : a twoie bydlęta na nie poranym pasą się trawniku ! — Ty musisz nawet źródła na ugaszenie twego pragnienia w ziemi wnętrzościach szukać : a twoie bydlęta piją bez najmniejszéy pracy, z płynącego po wierzchu ziemi potoku ! —

Z jaką to człowiecze niepewnością, staniem, płonną nadzieją, zgryzotą, rozpaczą
twoich

twych potraw zazywasz : twoje zaś bydlę-
ta, karmią się bez trosków i starania ! —
Na każdym polu znajduje swój rąy, a ty
człowiecze, przy wybornym stole często-
kroć znajdziesz piekło ! — Jesteż, proszę,
niebo łaskawsze na twoje stada, niżeli na
ciebie samego ? Twoje bydlę nie pustoszy
cudzych krajów dla przyodziania siebie, nie
puszcza się na morze dla wyżywienia swe-
go, nie pożywa iedno drugie przed są-
d pełny kłotni: kontentuje się tém, co mu na-
tura sama wydaie, i sporządza ? i to iest ie-
go osobliwszym nad ludzi przywilejem ! —
Ani go bojaźń poprzedzająca, ani zgryzota
następująca trapi, wszystko złe twemu do-
kuczające bydlęcin, iest złe, którego się
wprzód nie lękało. — iedno uderzenie iego
iest początkiem i końcem bólu jego — raz
tylko umiera. O ! iak daleko szczęśliwszy
stan jego, niż człowieka, którego dostąpić
pyszny człowiek, rządzący krajem, lub ra-
chujący gwiazdy, bohater i filozof dare-
mnie pragnie ! — Tak, tak niedowiarku !
jeżeli równie iak bydlę giniesz, woł, któ-
ry tobie orze, większym od ciebie iest pa-
nem ; ty go więcéy potrzebuiesz, niżeli on
ciebie. Idź więc, pokłoń się twemu woło-
wi, ponieważ on ciebie żywi. —

Ty

Ty się zadumiewasz? tak jest, zadumieway się i odpowiedz mi, czemu to bydlę szczęśliwsze jest nad ciebie? — Odpowiedz dalej, czemu to życie nasze krótkie a my żyć wiecznie pragniemy? — czemu sobie życzymy wieczności, gdy grób naszym staie się mieszkaniem? — czemu na tym świecie nieustannie szczęśliwości szukamy, a nigdy iéy znaleźć nie możemy? — Czemu Stwórca takie dał człowiekowi serce, które wiecznych życzy sobie wesołości, kiedy człowiek prozno na one czeka? — Czemu to prawdziwa przyjaźń tak głęboko w sercu naszym wkorzeniona jest, że go przy związku wskrós przenika, a przy rozłączeniu rozdziera, gdy przyjaciele i przyjaźń w jednéy nikną godzinie? — Czemu się męczy rozum nasz dla zguby naszéy: — lepszymby daleko był instynkt; gdyż to, co ma moc obierania sobie, może łatwo zbłądzić. Czemu to poznaemy, kiedy zbłądziemy? czemu rozum ze skłonnością ustawiczną prowadzi walkę? — Byłoby to, gdyby przyszłość nasze teraznieysze zwycięstwa uwiecznić nie miała? — Na to wszystko daj odpowiedź, albo pozwól na nieśmiertelność duszy. Ta tylko, ta nieśmiertelność duszy sama może na te tak trudne pytania odpowiedzieć, na które żadna

dna dostateczna bez niéy nie może bydź dana odpowiedź: Ta tylko sama przywraca porządek między stworzeniami: ta sama rzuca pod twoje nogi bydłéta, a ciebie stawia na tronie, jako panującego nad niemi.

Ta tylko sama uczy cię, że ziemia nie iest twoją oyczyzną, że dobra ziemskie do używania twego w prawdzie, ale nie dla twego nasycenia są stworzone: Ta ciebie uczy, że dla ciebie człowiecze daleko szlachetniejsze są dobra przygotowane.

I ta sama niech nas także tego nauczy, najmilsi młodzieniakowie! Wiary, że dusza nasza iest nieśmiertelna; niech nam żaden z niedowiarków z naszego serca nie wydrze; niech ona najkosztowniejszym naszym będzie kleynotem, którego byśmy za żaden zysk świata tego zamiénic niechcieli. Wiara o przyszłych karach, niech nas od popełnienia występków odstrasza; chociaż byśmy wiedzieli o sposobach uniknienia kary ludzkiej: Wiara, o przyszłym nadgrodzie; niech nas do ćwiczenia się w cnocie zachęci, Inbobyśmy za nią żadney od ludzi nie dostąpili nadgrody. Gdybyśmy nawet widzieli, że występek pyszną i podniesioną w górę głową tryumfuie, a że cnota kady-

dana-

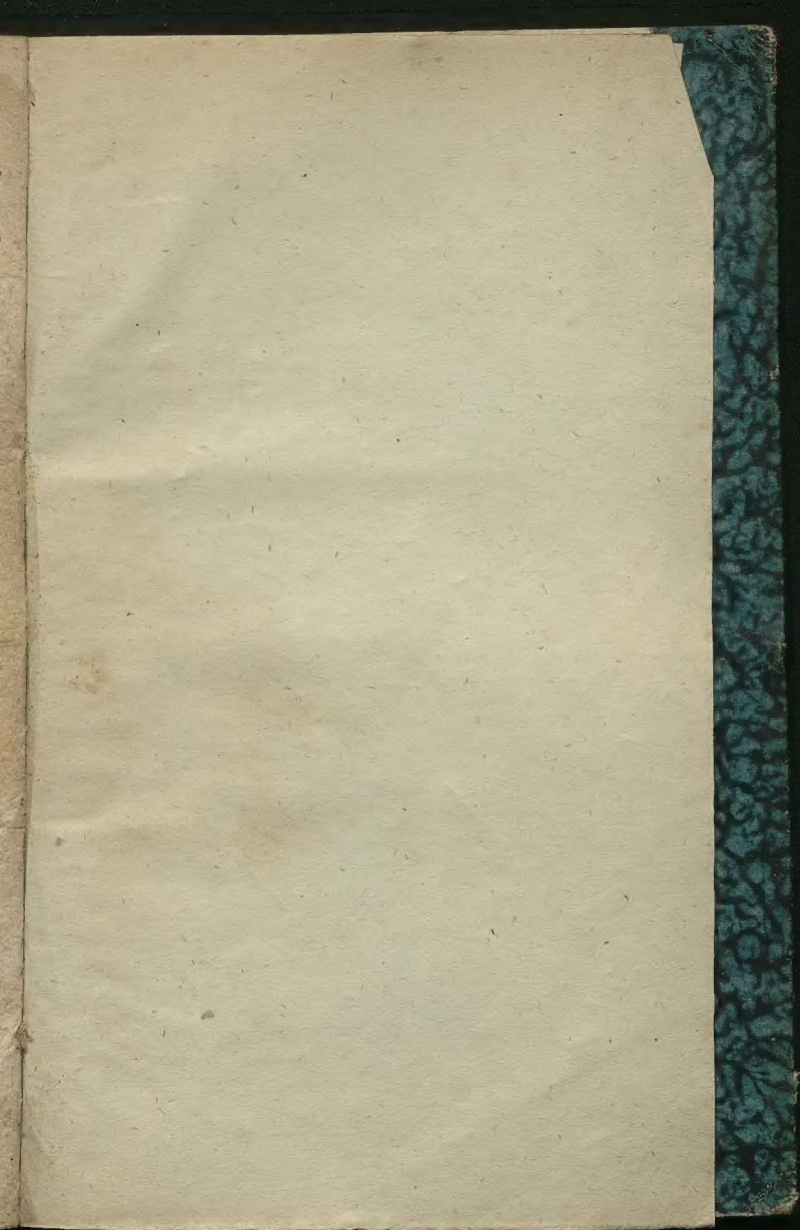
danami obciążona jęczy; niech przecie dla téy prawdy, że dusza nasza nieśmiertelna iest, występek będzie u nas w obrzydzeniu, a cnota w szacunku. Gdybyśmy dla cnoty, wszystkie ukontentowania tego świata, wolność, i samo życie utracić mieli; niech myśl ta: wszakże cnota nie będzie bez nadgrody, każdego z nas i pod ciężarem największych mąk zostającego zupełnie orzeźwi. Czyliżby był Sokrates z taką serca spokojnością pił truciznę sobie podaną, gdyby o nieśmiertelności duszy nie był przekonany. —

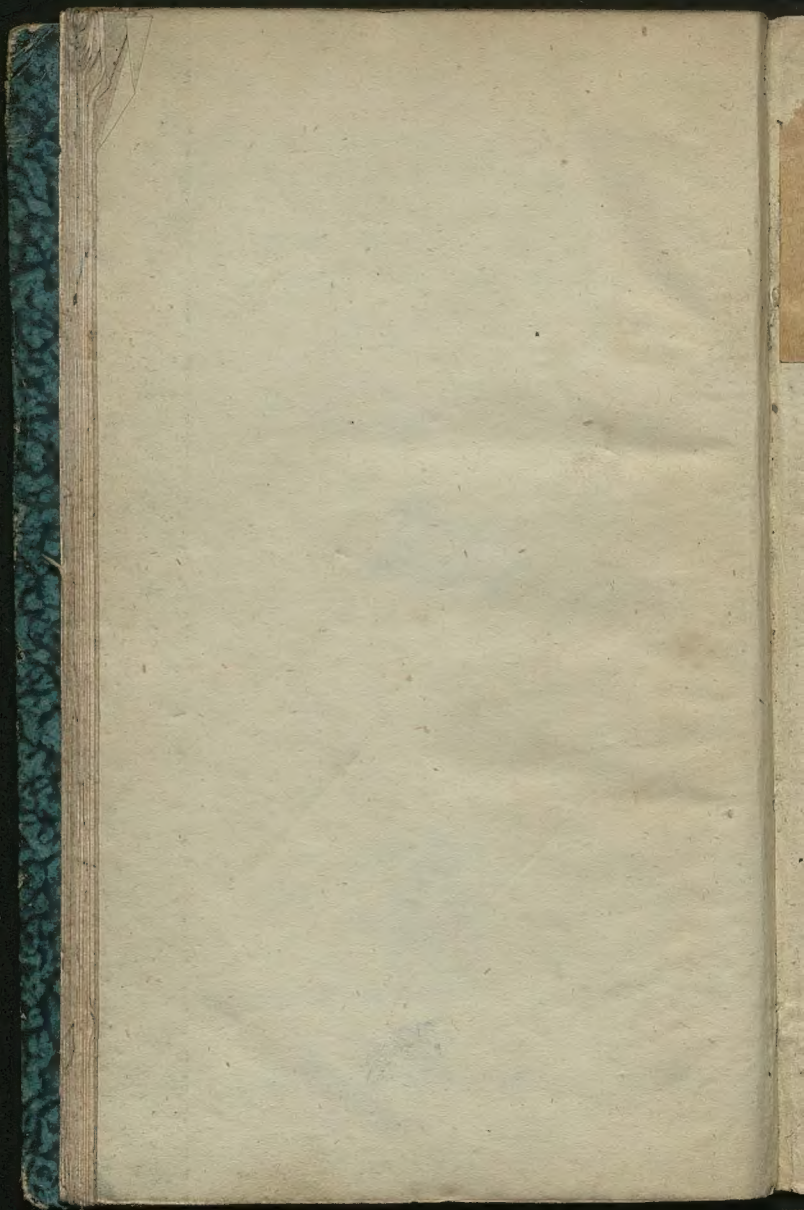
Błędzisz, rzekł on do swego przyjaciela, jeżeli mniemasz, że ten napóy nawet i duszę moją otruć potrafi. Cicero ile razy w swoich filozoficznych rozmowach wpada w materję o nieśmiertelności duszy, zdaie mu się, że iakoby się ze snu iakowego obudził, a lubo on o téy prawdzie nie zupełnie był przekonany: przecież uwaga nad nią była iego największym ukontentowaniem. I nam najmilszi młodzieniazkowie, którzy o téy prawdzie przez objawienie Bożkie zupełnie przekonanymi iesteśmy, niech uwaga ta nad nią największym będzie ukontentowaniem. Czyńmy nad tą prawdą częste uwagi, a nie będziemy się lękali

kali grobu, iako miejsca naszego zniszczenia; ale z ukontentowaniem na niego, jako na podziemną drogę do życia wiecznego prowadzącą będziemy patrzali, i z wesolnością do grobu złożyć ciało nasze pozwolimy. —



w KRAKOWIE 1798.
w Drukarni Antoniego Ignacego Gröbla.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0027371

